Nr. 4. We Lwowie — Sobota dnia 6. Stycznia 1894. Rok XXXIV.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya Gaz. Nar. ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: I. Adam (Chocowski), 38 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12, M. Dukes, Wollzeile 6-8, H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — w Hamburgu: A. Steiner. — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Co — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie prenumeraty, inaczej bowiem dawni czytelnicy doznają przerwy w odbieraniu naszego pisma — nowi zaś nie otrzymają dotychczasowych numerów tegorocznych, w których się mieści początek powieści „*Dla iskry Bożej*".

Przedpłata wynosi:

na „*Gaz. Nar.*"

we Lwowie (z dostawą do domu i korzystaniem z wypożyczalni książek H. Altenberga, w razie składania przedpłaty bezpośrednio w administracyi):

miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

na „*Szczutka*"

wyłącznie dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:

miesięcznie 35 ct.
kwartalnie 1 zł.
półrocznie 2 „

na „*Bibiotekę Gaz. Nar.*"

wyłącznie dla prenumeratorów Gaz. Nar. tak miejscowych jak i zamiejscowych:

miesięcznie — zł. 40 ct.
kwartalnie 1 „ 10 „
półrocznie 2 „ 10 „

Administracya Gaz. Nar. mieści się w gmachu gal. Tow. kredytowego ziemskiego ulica Karola Ludwika 3 sklep.

Projekty agrarne hr. Falkenhayna.

Lwów d. 5. stycznia.

Ponownie wypada nam dziś zwrócić uwagę kół interesowanych na stojące na porządku dziennym w Radzie państwa ministeryalne projekty zawodowej organizacyi rolnictwa przez tworzenie przymusowe rolniczych stowarzyszeń zawodowych na wzór cechów rzemieślniczych pod zwierzchniczem kierownictwem państwa, i tworzenie tak zwan. „włości rentowych" (*Rentengüter*).

Oba te projekty rządowe, silnie tchnące państwowym socyalizmem, i których dążność można określić krótko, jako zmierzającą do upaństwowienia rolnictwa, nie wzbudziły wielkiego entuzyazmu w kołach agrarystów w Radzie państwa. Owszem przeciwnie, według naszych informacyj, ogólne wrażenie, jakie wywarły te projekty na posłów, reprezentujących interesa rolnictwa nie jest wcale dla nich korzystnem.

Lecz suchem „nie" sprawa tą załatwić się nie da — a to nietylko ze względów formalnych, ale także i z ważnych powodów przedmiotowych.

Powody formalne, dla których z owemi projektami poważnie liczyć się należy, są następujące: Projekty ustaw o tworzeniu rolniczych stowarzyszeń zawodowych, do których miałby być przymusowo zaliczonym każdy właściciel gruntu rolniczo zagospodarowanego, i tworzenia opartych na tej organizacyi stanu rolniczego „włości rentowych" (*Rentengüter*) wniesione do Rady państwa przez b. rząd hr. Taaffego na pamiętnem posiedzeniu Izby poselskiej z 10 października r. z. równocześnie z projektem reformy wyborczej nie zeszedł bynajmniej z porządku dziennego. I chociaż rząd, który podjął w tej sprawie inicyatywę, upadł, ale minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, który w gabinecie hr. Taaffego zastępował owe projekty przyszłej zawodowej organizacyi rolnictwa, pozostał w ministerstwie księcia Windischgraetza z wyraźnem zastrzeżeniem, że nowe ministerstwo identyfikuje się z temi projektami i przeprowadzenie ich w Radzie państwa przyjmuje w swój program.

Więc zabawianie się w politykę chowania głowy pod skrzydła wobec niepożądanej reformy, zbywanie sprawy ogólnikiem, iż „nasi do tego nie dopuszczą" itd. nie byłoby w tym wypadku rzeczą roztropną.

Powtóre nietylko same względy formalne przemawiają za tem, ażeby koła rolnicze starały się wyrobić sobie jasne zdanie o projektach hr. Falkenhayna zawodowej organizacyi stanu rolniczego, i określić sposób zachowania się wobec nich. Każdy bowiem, kto te projekty odczyta, dowie się, że jest w nich także bardzo wiele stron dodatnich, myśli użytecznych i rozumnych, których odrzucać nie godzi się. Żaden światły agrarzysta, nikt, kto, chociaż nie jest sam rolnikiem, ale nie zwykł lekko cenić spraw, obchodzących tak ważną klasę społeczną, jaką stanowią rolnicy, nie może sumiennie oświadczyć się przeciwko całej dążności projektów hr. Falkenhayna.

Projekt ustawy o organizacyi zawodowych stowarzyszeń rolniczych zalicza do zakresu ich działania (§ 16):

a) Zakładanie składów zbożowych, rolniczych magazynów handlowych, magazynów dla sprzedaży produktów uczestników stowarzyszenia;

b) sprzedaż płodów, wyprodukowanych przez uczestników stowarzyszenia na jego rachunek, a w szczególności także dostawa płodów rolnych dla wojska;

c) wspólne zakupno różnych artykułów potrzebnych uczestnikom stowarzyszenia — na ich rachunek;

d) zakładanie rolniczych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych — osobliwie także rolniczych spółek systemu Raiffeisena dla opieki kredytu osobistego rolników i popierania ich interesów handlowych;

e) pośrednictwo w wyjednywaniu dla rolników kredytu umarzalnego w długoletnich terminach w krajowych instytucyach hipotecznych;

f) pośrednictwo w zaopatrywaniu na wypadek słabości i na starość rolniczego personalu pomocniczego;

g) zakładanie wspólnym kosztem szpitali i schronisk dla inwalidów pracy rolnej;

h) pośrednictwo w dostarczaniu robotnika i służby;

i) umiejętna kontrola nad wartością nasion i nawozów sztucznych;

j) utrzymywanie agentur asekuracyjnych dla ubezpieczeń rolników od szkód z powodu ognia, gradu, zarazy bydlęcej itp. uzyskiwanie dla rolników korzystniejszych warunków asekuracyi i oszacowania szkód;

k) zakładanie spółek mających na celu rozwinięcie hodowli bydła;

l) czuwanie nad statystyką rolniczą;

ł) obmyślanie korzystnego dla rolników zastępstwa w interesach prawnych.

Projekt ustawy o tworzeniu posiadłości rentowych zdąża do tego, ażeby spłatę wszelkich uciążliwych długów, obciążających własność rolną umożliwić za pomocą wyposażonych poręką kraju lub państwa — nisko oprocentowanych listów rentowych, których umorzenie może sięgać po za lat sześćdziesiąt.

Wobec takiej instytucyi licytacye posiadłości ziemskich za długi stałyby się niemal niemożliwemi, zwłaszcza że ustawa zapewnia troskliwą ochronę pod każdym względem pierwotnemu właścicielowi gruntu i jego rodzinie.

Za pomocą listów rentowych mógłby być także tworzony kapitał potrzebny na większe zbiorowe melioracyjne przedsiębiorstwa rolne.

Rozważywszy wymienione tu dążności projektów hr. Falkenhayna przyznać potrzeba, że zasługują one ze wszech miar na troskliwą rozwagę. A jeśli w tych projektach jest to i i owo, na co ze względu na zasadę autonomii, usposobienie i interesa rolników naszych trudno nam zgodzić się, to znów nie godzi się odrzucać dobrych i użytecznych celów projektów hr. Falkenhayna.

W przeddzień zgromadzenia się sejmu przypominamy ten przedmiot, gdyż sądzimy, iż jest to sprawa, wobec której reprezentacya kraju, tak *par excellence* rolniczego, jak nasz, koniecznie powinna zająć stanowisko jasno określone.

Związek chłopski pp. Potoczków wystosował już petycyę do Rady państwa o przyspieszenie załatwienia projektu ustawy o włościach rentowych. Czyż mamy przyzwyczajać chłopów do apelacyi od sejmu do Wiednia? Czy nie byłoby wskazanem, ażeby sejm uprzedzając Radę państwa postanowił utworzenie przy Banku krajowym oddziału dla włości rentowych?

Gwiazdka ruska.

Lwów 5 stycznia.

Po raz pierwszy od wielu lat moskalofile czyli partya staroruska kolędować będą dzisiaj wesoło. *Hałyczanyn* umieścił na dzisiejszą wilię ruską artykuł pod nap. „Radośny objaw", w którym podnosi, że na ostatnich wiecach i zgromadzeniach ruskich silnie, jako program zasadniczy, postawione zostało „pogodzenie partyj". A postawione zostało właśnie przez moskalofilów i staroruskich, którym drogę utorowali radykali tacy, jak dr. Oleśnicki ze Stryja.

Przygnieciony, zdemoralizowany obóz moskalofilski wypłynął nagle z przepaści i dzisiaj tryumfuje — uchwala nawet wotum zaufania p. Romańczukowi. *Diło* wotum to zagarnia dla swego obozu „ponieważ w Żółkwi i Drohobyczu moskalofile oświadczyli, iż stoją na gruncie programu ruskiego z r. 1848, na gruncie „narodowym" — można więc już „przynajmniej mówić o konsolidacyi — ale czekamy na fakta."

Na to odpowiada *Hałyczanyn* w artykule: „Pop w dzwon, czort w klepało", że p. Romańczuk już nie jest tym, jakim był w r. 1890, gdyż w artykule pisanym w *Nowej Pressie* i na sejmiku relacyjnym w Bóbrce wypowiedział rzeczy, których w żaden sposób niepodobna pogodzić z manifestacyą w sejmie z 25 listopada 1890 roku; a wotum zaufania w Żółkwi i Drohobyczu dano p. Romańczukowi za to, iż jego ostatnie wystąpienia w Radzie państwa „oznaczają, że tak powiemy, poprawę".

Hałyczanyn zresztą otwarcie przyznaje się do sojuszu z radykałami i żąda tylko zupełnego sojuszu od nich, a w szczególności, aby zaprzestali srogiego ujadania na duchowieństwo.

Hałyczanyn pisze w swoim „Radośnym objawie" dalej, iż „autorowie nowej ery nie liczyli na odstąpienie partyi staroruskiej od swego programu historycznego, ale tego oni nie przypuszczali, że od narodowców odłączą się ich wychowankowie, radykały." W istocie jednak rzeczy się tak mają, że radykali nie przystąpili też do moskalofilów, od których głęboką przepaścią oddziela ich język. Radykali używają bowiem narodowego ruskiego, nawet ukraińskiego, i gdy przewódcą ich jest p. Dragomanow, nie może być mowy o zupełnej łączności między nimi a moskalofilami.

Nie radykali przystąpili do moskalofilów, ale moskalofile uczepili się radykałów jako deski zbawienia, — i gdyby radykali wierzyli w jaką religię, powiedzielibyśmy, że jeśli kto z Rusinów może wesoło dzisiaj zakolędować, to chyba jedni radykali.

Z ziemi chełmskiej.

(Korespondencya własna. *Gaz. Nar.*)

Chełm d. 1. stycznia.

Obecnie w miejsce licznych świątyń pańskich bądź to greckiego bądź łacińskiego obrządku istnieją tylko cerkwie prawosławne i jeden kościół rzymsko-katolicki. Tam, gdzie była katedra unicka, dziś jest sobor a inne kościoły poobracano na cerkwie, składy i koszary wojskowe. Jakby z łaski jakiej odstąpiono na farę dawny kościół ks. Pijarów; lecz i do niego władze ruskie roszczą jakieś pretensye, uzasadniając twierdzeniem, że należał kiedyś do... ruskich!

Tak więc z dawnej świetności, pozostały tylko szczątki, świadcząc swemi zabytkami o ich pochodzeniu.

Na przybysza miasto sprawia wrażenie przykre i przygnębiające. Gdzie okiem spojrzysz wszędzie napisy moskiewskie, wszędzie o ucho twe obija się ten język, a dodawszy do tego widok twarzy mongolskich i żydów ruskich, przybyłych tutaj na stanowiska, z łatwością stworzy sobie każdy niemiły obraz teraźniejszego Chełma.

Chcąc pisać o wszystkich „osobliwościach" tego grodu, tomy należałoby drukować; tyle bowiem jest tutaj materyału, a każdy lepszy, ważniejszy, godniejszy ażeby z nim szerszy ogół zapoznać. Nie mówiąc już o sprawach czysto wiejskich, które są iście „humorystyczne", tematu wiele nastręcza niesłychany ucisk unitów. Żyją ci biedni ludzie, rzuceni na pastwę kruków moskiewskich, którzy niemal knutem zmuszają do przyjęcia wstrętnej im wiary. Włosy stają na głowie słuchając co o nadużyciach prawnych wypowiadają wyznawcy unickiego kościoła. Z licznych zasłyszanych tu faktów opowiem ważniejsze.

Z pomiędzy wyznawców grecko-unickiego kościoła, żyje tu jeden liczący lat około 60. Nie ma tygodnia, ażeby nie znalazł się u niego, który z żandarmów i pod pozorem jakoby ów unita należał do jakichś spisków anarchiczno-socyalistyczno-demokratyczno-patryotycznych nie przetrząsał mieszkania. To jednak pozór, właściwie szukają oni książek, pism lub korespondencyj zagrzewających do pozostania w wierze. Od lat dziesięciu podlega on takim prześladowaniom, a końca ich nie ma. Jeśli kilka osób zbierze się u niego, pewnym być można, iż natychmiast zjawi się żandarm, wywiadując się co za cel jest owego zebrania. Nie dość jednak tego. Dwa lata temu, owego gorliwego unitę aresztowano za to, iż „znaleziono" książkę do modlenia drukowaną w języku małoruskim; w areszcie brudnym, cuchnącym, pomiędzy złodziejami, pijakami i włóczęgami przytrzymano go dni trzy, poczem wypuszczono go na wolność, oświadczając iż stała się pomyłka. A polegała ona na tem, iż sądzono że książka była drukowaną we Lwowie, gdy tymczasem wyszła ona w Lublinie w r. 1865. Wówczas zgłosił się do niego naczelnik powiatu, przepraszając za „pomyłkę". W ciągu rozmowy radził ażeby przyjął prawosławie za co otrzyma „sot' rublej" i nie będzie nadal... prześladowany. „W razie przeciwnym trudno — mówił ów naczelnik — siłą zmusimy pana" — i zmuszają.

Innemu znów unicie mieszczaninowi, cztery lata temu, gdy przyszło na świat dziecko „nakazano" ochrzcić w cerkwi prawosławnej. Mieszczanin ów nie zgodził się. Gdy więc wyjechał za interesami do Lublina, w nocy wpadli żandarmi z popem do mieszkania, porwali pół roku liczące niemowlę, zanieśli do cerkwi i ochrzcili. Ojciec dowiedziawszy się o tem, zawrzał gniewem a za całą satysfakcyę wystarczyć musiało obicie kijami popa; za czyn ten pół roku siedział w Lubelskim kryminale.

W sąsiedniej wiosce znajduje się włościanin niejaki Kruk, który uporczywie z całą rodziną pozostaje przy wierze swoich ojców. I jego też nie ominęły prześladowania; lat temu kilka porwano mu w czasie nieobecności nowo narodzone dziecię, liczące zaledwie kilka dni życia i ochrzczono w cerkwi prawosławnej. Ten po spełnionym fakcie w niespełna rok, wywiózł dziecię do Galicyi i zostawił je tam na wychowaniu u rodziców żony. Żandarmerya dowiedziawszy się że dziecięcia niema, dalejże wszczyna śledztwo, co się z niemowlęciem stało. Dopiero kres śledztwom położyło świadectwo władz galicyjskich iż dziecię żyje — a natomiast rozpoczęły się prześladowania Kruka. W nocy, lub w czasie dnia wpadano do chaty unity a przerzuciwszy wszystko, po kilkogodzinnej rewizyi opuszczano domostwo, ażeby w dni kilka, też same manipulacye powtarzać. Sprzykrzyło się wreszcie chłopu takie postępowanie. Gdy więc dnia pewnego żandarmerya przybyła doń na rewizyę, Kruk wypadł ze stodoły z cepami, gdzie młócił zboże, i zaczął niemi okładać przybyszów. Za „znieważenie" władzy skazano go na trzy miesiące kozy. Podczas odsiadywania kary, u Kruka zjawił się naczelnik powiatu z popem namawiając go do przyjęcia prawosławia. Chłopek słuchał milcząc cierpliwie, a gdy już sądzono iż zdołano go przekonać, pop rzecze: „No jakżesz Kruku przejdziecie na naszą wiarę. Z chwilą przyjęcia tej naszej świętej wiary, zaraz was ztąd uwolnię a nadto dostaniecie huk grosza! No rozmyślcie się!" Takie steorotypowe pytania zadawano jemu za każdą wizytą; sprzykrzyło się to zapewne chłopkowi, bo razu pewnego odrzekł ostro i kategorycznie: „nie" i uderzył popa w twarz. Karę przedłużono mu o dwa miesiące, lecz za to uwolnił się od wizyt popa i naczelnika. Po wypuszczeniu z kozy, nie tak często nawiedzają go żandarmi, — ale w każdym razie nawiedzają konfiskować wszystkie polskie książki do nabożeństwa. Chłopek na miejsce zabranej kupuje nowe — obwiesza ściany izby obrazami świętych, żandarmi konfiskują i tak w kółko do nieskończoności.

Takich faktów mógłbym przytoczyć bez liku. Każdy niemal unita, który nie zmienił wiary, jest w najdzikszy sposób prześladowany, maltretowany, gnębiony. Nie dziw więc, że zdarzają się i morderstwa, jak lat temu kilka, z owym unitą, który wystrzałem z fuzyi, broniąc dziecięcia od napaści żandarmów, położył trupem żołdaka porywającego niemowlę. Podczas rozpraw sądowych przyczyny morderstwa nie roztrząsano, pomimo, że ów unita ciągle powracał do tego. Zrobiono go „maniakiem", a pomimo to skazano na lat sześć „w Sybir". Tak się tu dzieje — taka sprawiedliwość! I doprawdy, słuchając tych opowiadań, przychodzą na myśl czasy pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Nowonarodzone dzieci bezwarunkowo uważane są za prawosławne, nowych małżeństw unitom zawierać nie wolno, w tym tylko razie, jeśli przejdą na prawosławie. Unici radzą sobie z tem jak mogą; zawierają t. zw. „śluby krakowskie", twierdząc, iż żyją „na wiarę". W takich razach władza rozdziela parę, a jako niemoralnie się prowadzącą, skazuje na pokutę, wywożąc przytem mężczyznę drogą administracyjną w głąb Rosyi; potomstwo zaś pozostałe z tego związku, o ile matka nie wywiezie do Galicyi, porywają, wszelki ślad zacierając.

Najdrobniejsza nieformalność w dawnych metrykach kościołów unickich i łacińskich jest dla nich podstawą, na której twierdzą, iż dany osobnik „ma być" prawosławnym. Nieraz zdarzało się, że z różnych przyczyn dziecię rodziców obrządku łacińskiego było chrzczone w kościele unickim. Opierając się na tem, nietylko owa osoba chrzczona przez księdza unickiego, ale i rodzice uważani są za unitów. W ten sposób całe rodziny włościańskie, przybyłe swego czasu w te strony z Mazurów, zapisane są jako unickie, a temsamem obecnie zmuszają je do przyjęcia prawosławia.

TANIEC.

(Szkic choreograficzny).

Uczeni badacze starożytności każą już dawnym Egipcyanom tancerne zawodzić korowody na cześć Apisa. Opowiadają o tańcach kapłańskich, będących symbolem krążenia planet lub ilustracyą tajemniczych dziejów Ozyrysa i Izydy. Od Egipcyan taniec religijny przeszedł do obrzędów żydowskich, a jakkolwiek taniec około złotego cielca tak bardzo obruszył Mojżesza, mimo to w późniejszych wiekach wykonywali wyznawcy jego zakonu religijne tańce zarówno w świątyni jerozolimskiej jak i na górze Garizim i w Aleksandryi. Estetyczne swe wykształcenie zawdzięcza wszakże taniec klasycznej Helladzie, gdzie obok znaczenia obrzędowego tworzył warunek nieodzowny dobrego wychowania. Uświęcony przez religię, zżył się taniec u Greków jak najściślej z ich obyczajami i sztuką. Obok Aryona i Tyrteusza, których sławiono jako mistrzów tańca, słyszymy też o Eschylesie, jako o mężu wielce zasłużonym około uszlachetnienia tego kunsztu. Tańczyli i wielcy wodzowie i poeci i filozofowie: Sofokles, Epaminondas, Sokrates, dzięki czemu sztuka taneczna stała w Grecyi bardzo wysoko, wpływając dodatnio na każdy ruch, chód i mimikę synów pięknej Hellady. Nie tak bardzo poważał kult Terpsychory wojowniczy Rzym, jakkolwiek i tu taniec złączył się do wielu religijnych obrzędów. Tańce wraz z uroczystymi pochodami i z maskami weszły też w użycie i pierwszych chrześcijan, zwłaszcza po ustaniu prześladowań. Powoływano się w tej mierze na słowa św. Pawła, który nie sprzeciwiał się tańcom podczas religijnych obrzędów. Chrześcijanie w Antyochii tańczyli w kościołach i koło grobów męczenników. Wierni gromadzili się w przededniu świąt uroczystych na placach przed kościołami i tańczyli śpiewając nabożne pieśni. Później dopiero zauważyli ojcowie kościoła, że taniec zbyt żywo przypomina pogańskie obrzędy i poczęli surowo występować przeciw tańczącym. Taniec w średnich wiekach uważali pobożni za sprawę czarta. Był też w istocie w owym czasie wielce niesmacznym i pozbawionym wszelkiego wdzięku.

Odrodzenie sztuki tancernej przypada na koniec piętnastego wieku. Ojczyzną jej stały się Włochy, gdzie dwory miniaturowych według naszych pojęć potentatów, lubujące się w sztukach pięknych, starały się przy każdej sposobności wzajemnie prześcignąć pod względem okazałości i przepychu. Pierwszeństwo w tym względzie słusznie należy się florentyńskim Medyceuszom. Na jednej z uroczystości weselnych, święconych w tym domu, tańczono do godziny pierwszej w nocy, liczba zaś świateł i pochodni była tak wielką, że jasność panowała w około, gdyby za dnia. Siedmdziesiąt dwie dam, podzielonych na grupy po dwanaście osób, przybrane w rozmaite stroje, wykonywało tańce włoskie i niemieckie przy odgłosie tamburynów i innej muzyki. Tańce ówczesne były bardzo poważne, nie skakano przy nich lecz chodzono powolnie. Na dworze Karola IX we Francyi tańczono w takt melodyi psalmów. Kawalerowie tańczyli w płaszczach, sfałdowanych na lewym boku, przy szpadach i z kapeluszem w ręku. Szlachetne damy występowały do tańca w powłóczystych, szczelnie pod szyję zapiętych sukniach, okrywających stopę, z ogonem wlokącym się po posadzce. Taniec włoski był w użyciu na wszystkich dworach. Unikano w nim wszelkich żywych poruszeń, stawiając drobniuchne kroczki, co zresztą i w życiu codziennem było modą dla pań dostojnego rodu, które w ten sposób zdawały się okazywać gapiącym się na ich widok plebejom, że nie mają nic pilnego do roboty... O stałych regułach tanecznych nikt jeszcze wówczas nie pomyślał; przy każdej uroczystości układano osobne figury do tańca, według rytmu powszechnie będącego w użyciu.

Za Franciszka I. i Henryka II. włoskie tańce przedostały się na dwór francuski, który tem bardziej rozmiłowywał się w tanecznej i maskowej zabawie, oraz w alegoryach, ile że turnieje wychodziły czem raz więcej z użycia. Właściwy wszakże rozkwit sztuki tanecznej we Francyi datuje się dopiero od czasów Ludwika XIV., który był namiętnym tancerzem i podobno przez lat dwadzieścia codzienne w tym celu pobierał lekcye u słynnego Beauchampsa. Do trzydziestego drugiego roku życia brał król udział we wszystkich baletach wykonywanych na dworze. Podobno dopiero wzmianka o Neronie w rasynowskim „Brytaniku" zniewoliła króla do zaniechania choreograficznych popisów. W roku 1662 otwarto w Paryżu królewską akademię tańca, której prezesem zamianował parlament Beauchampsa, nadając mu równocześnie pompatycznie brzmiący tytuł *docteur de l'academie de l'art de la danse*. Akademia ta, złożona z trzynastu członków, miała za zadanie czuwać nad utrzymaniem tańca w nieskażonej czystości. Z wszystkich w tej epoce powstałych tańców towarzyskich największą popularnością cieszył się menuet. Wszyscy tancmistrze ówcześni uznali menuet jako szczyt umiejętności choreograficznej. Dodawała mu niemało uroku muzyka wielce melodyjna, o rytmie łagodnym, mile pieszczącym ucho słuchacza. Mimo to menuet uległ również zapomnieniu głównie z powodu trudności, jakie przedstawiał dla wykonawców. Najwięcej trudności nagromadzono w „menuecie królowej" ułożonym na uroczystość zaślubin Ludwika XVI. z Maryą Antoniną.

Wobec ogólnego zamiłowania do tańca, który stał się koniecznym warunkiem wyższego wychowania, tancmistrze doszli do wielkiego znaczenia. Obok Beauchampsa najsłynniejszym był niejaki Marcel, który oprócz tańca kształcił arystokratyczną młodzież w gracyi i dworskich manierach. Marcel przyjmował swych klientów w przepysznym salonie, zdobnym w liczne zwierciadła i oświetlonym rzęsiście. Najbardziej wziętym był około roku 1740. Siedząc w fotelu, przyjmował u siebie przedstawicieli najświetniejszych rodów. Po ukłonie złożonym mistrzowi według wszelkich zasad sztuki, przybyły zbliżał się do kominka, by wrzucić do stojącej tam wazy sześciofrankowego talara, zwykłą cenę za lekcyę. Wobec swych jaśnie oświeconych uczniów a nawet wobec uczennic zachowywał się Marcel bardzo szorstko, co mu wszakże wybaczano. Nie rzadko trafiało się, iż do księżniczki wołał mistrz surowy: „*Madame*! pani się kłaniasz jak kucharka!" albo też: „Pani chodzisz jak przekupka, jeszcze jeden ukłon, proszę nie zapominać, przy każdem poruszeniu, kim pani jesteś!..." Następnie od czasu do czasu, wsparłszy brodę na swej lasce, wołał natchniony: Czegoż tam nie ma w tym menuecie!...

Marcel z lekcyj swych zebrał znaczne sumy. Nauka ukłonów podczas przedstawienia się na dworze oraz menueta, kosztowała u niego stale trzysta franków. Słynny lord Chesterfield w połowie zeszłego wieku pisywał do syna listy, których treść wypełniały w znacznej części wskazówki, jak należy usiąść w fotelu, niezbyt pospiesznie zaokrąglając z gracyą nogi i ramiona. Zaleca też i to wielokrotnie w owej korespondencyi synowi, by uczęszczał pilnie na lekcye do Marcela, który na co więcej mu się przyda, niż Arystoteles i wszystkie kancelarye dyplomatyczne w Europie.

Na balach dworskich Ludwika XIV., których etykietę naśladowano niewolniczo w całej Europie, panował następujący ceremoniał: Przed rozpoczęciem balu panie zasiadały w koło sali, za niemi panowie. Z chwilą rozpoczęcia zabawy powstawał król, co czynili też wszyscy obecni i podczas gdy król tańczył z królową lub z którą z księżniczek krwi, całe zgromadzenie stojąco przyglądało się tańcującej parze. Po skończonym tańcu wszyscy siadali. Po królu tańczył książę, posiadający najwyższy po nim stopień na dworze, złożywszy poprzednio głęboki ukłon przed królem i królową. Kończący taniec pozostawali na środku sali, zapraszając ukłonem tych, którzy z kolei tańczyli. Tancerz oczekiwał na tancerkę nie zbliżając się do niej i odprowadzał ją zaledwo o kilka kroków. Bal taki ceremonialny, przy którym nieodzowną była obecność tancmistrza, zwał się *bal paré*. Tańcem najczęściej używanym na owych balach był kurant, tańczony z szczególniejszem upodobaniem przez Ludwika XIV. Kuranta zwano też tańcem doktorskim z powodu powagi, jaką się odznaczał. Dla baletu era największego rozwoju nastąpiła dopiero w połowie ośmnastego wieku za sprawą Noverre'a, zwanego słusznie ojcem nowoczesnej sztuki baletniczej. Jako tancerz, baletmistrz i autor teoryi sztuki choreograficznej dał się Noverre poznać w Wiedniu, w Medyolanie, w Turynie, w Lizbonie, w Neapolu i w Paryżu, gdzie zamianowany pierwszym baletmistrzem wielkiej opery, zmarł w r. 1810.

Miejsce kuranta zajęły z czasem tańce kolumnowe angielskie. Tak powstał kadryl, lecz niebawem ustąpić musiał miejsca kontredansowi (*cuntry dance* = taniec wiejski), który podobno pojawił się już w roku 1740, lecz zaś w tej co dziś formie tańczonym był dopiero od roku 1820, w którym to czasie powstał również kotylion. Co najdziwniejsze jednak to fakt, iż walc i galop, najszybsze

Nowe dokumenty
w sprawie panamskiej.

Jak już onegdaj donieśliśmy *Figaro* opublikował dwa nowe dokumenty, odnoszące się do pamiętnych przekupstw w sprawie Panamy. Publikacyi dokonał anonim, kryjący się pod znanym pseudonimem *Vidi*. Są to dwa listy barona Reinacha, wskazujące, że pomiędzy ich autorem a Korneliuszem Herzem istniało rzeczywiście porozumienie co do pieniędzy, podniesionych z Towarzystwa panamskiego. *Vidi* opowiada, że likwidator spadku po Reinachu, p. Imbert, zmuszony był poczynić przeciwko Korneliuszowi Herzowi pewne prowizoryczne kroki. Zażądał mianowicie od trybunału, aby orzekł, które z dóbr, zakupionych przez panią Herz, należą właściwie do jej małżonka. W odpowiedzi na ten wniosek oświadczył Herz, że nigdy nie miał nic do czynienia ani ze sprawą panamską, ani ze spadkiem po Reinachu i nikomu nie przyznaje prawa mięszania się do jego spraw osobistych. Adwokat Herza uczynił przy tej sposobności aluzyę do pewnych bardzo interesujących dokumentów, których ogłaszać jeszcze nie chce. W związku z tem oświadcza *Vidi*, że posiada w ręku dwa listy, których ani sędzia śledczy, ani spadkobiercy Reinacha dotychczas nie znają.

Pierwszy z tych listów brzmi, jak następuje:

Paryż 4 lipca 1888.

Do Pana dr. Herza
w Frankfurcie nad Menem.

Zwracam Panu przez p. Chaberta skrypty dłużne i kwity pańskie, pana Guillota i kasy pp. Guillota, Chaberta i Rotha oraz oświadczam, iż pan nie jesteś mi już nic winien i że wobec domu Kohna, Reinacha i Ski nie masz pan już żadnych zobowiązań. Przyjmuję także na moje *conto* pański dług względem Schwoba, który poręczyłem. Wszystko to, według obrachunku, wynosi 4 miliony franków. Zechciej pan p. Chabertowi pokwitować odbiór tej sumy. Zwrócę zatem tylko jeszcze panu akcye przedsiębiorstwa elektrycznego, co zamierzam uczynić w ciągu miesiąca sierpnia. Wiesz pan, że sprawa panamska jeszcze nie jest ukończoną, jak już panu pisałem w liście z d. 2 lipca. P. Lesseps żąda, aby pierwsza wypłata dokonała się między 5 a 10 lipca. Jeżeli pan zatem d. 11 lipca do Paryża przybędziesz, albo przyszlesz zaufaną osobę, sądzę, że znajdziesz pan sprawę uregulowaną ku swojemu zadowoleniu. 11 lipca p. Lesseps rozstrzygnie, czy subskrypcyę utrzyma. Przyjmij pan moje pozdrowienie.

J. de Reinach.

P. S. P. Chabert wręczy panu 25.000 marek.

List ten wymaga komentarza. Sprawa toczy się około pożyczki, którą Korneliusz Herz zaciągnął u Schwoba. Baron Reinach był ręczycielem i istotnie dług potem zapłacił. Herz i Reinach uczynili następnie obrachunek i oznaczyli sumę, którą wypłacić miał Reinach w celu zaspokojenia Schwoba i innych wierzycieli Herza, na 4 miliony franków. Równocześnie ułożyli się, że kwota ta policzoną ma być na owe 10 milionów, które Reinach winien był Herzowi. Takie jest znaczenie słów: Nie winien mi pan już nic więcej.

Ważniejszy i jaśniejszy jest drugi list. Napisany był po krachu panamskim, w rok po oddaniu Herzowi przez Reinacha osławionego czeku Thierrée'go na sumę 2,500.000 fr.

Dokument ten brzmi, jak następuje:

Paryż 18 lipca 1889.

Ja podpisany Jakób de Reinach, w Paryżu, rue Murillo nr. 20 zamieszkały, oświadczam niniejszem, że winien jestem dr. Herzowi w Paryżu, 31 Boulevard des Italiens zamieszkałemu, sumę 2 milionów franków, będącą ostatecznem zamknięciem naszych zobowiązań. Zobowiązuję się tę sumę wraz z 3 proc. w ten sposób zwrócić, że rocznie wypłacać będę kwotę 200.000 fr. wraz z odsetkami.

J. de Reinach.

Ogłoszone przez nieznanego *Vidi* listy są odpowiedzią na twierdzenie Herza, że „nie ma nic do czynienia ze sprawą panamską, ani ze spadkiem barona Reinacha“. Nie jest to ostatnia niespodzianka, — kończy *Figaro* — którą spodziewamy się zgotować p. Herzowi, zanim jeszcze ukaże się przed sądem na Bow-Street.

KORESPONDENCYE.

Loreto 2. stycznia.

(Z powodu 600 letniego jubileuszu Loreta, jako miejsca świętego).

Podczas świąt Bożego Norodzenia Loreto święciło 600-letni jubileusz jako miejsce święte.

Loreto, to katolicka Mekka; *santa casa*, w której Matka Boska w Nazarecie mieszkała, stała się Kaabą chrześcijaństwa. Ileż to milionów osób pielgrzymowało do niej i całowało świętą ziemię i pocałunkiem tym zdrowiało! Gdy Ludwik Veuillot, najsławniejszy katolicki stylista z początku tego stulecia, wahał się w swych latach młodzieńczych między rzymską cnotą a grzechem paryskim, przedsiębrał pielgrzymkę do Loreta i znalazł ukojenie dla duszy. Stworzył potem mistyczne dzieło: *Rome et Lorette*. Zajmywały go najbardziej cuda, a przedewszystkiem śliczna legenda, jak to „święty domek“ w Nazarecie, gdy tam w r. 1291 wtargnęli Saraceni, został jednej nocy majowej przeniesiony przez aniołów do Tersato pod Fiume, a stąd w dwa lata później do Loreta. Św. Mikołaj z Tolentina patrzył na cud ten własnemi oczyma.

Pielgrzyma, który stanie na placu katedralnym w Lorecie, ogarnia taka sfera gorącej wiary, że milknie w nim wszelki sceptycyzm. Wspaniały to plac. W środku barokowa z marmuru fasada katedry, na prawo kolegium OO. Jezuitów, na lewo pałac królewski. Na placu wodotrysk, do którego woda sprowadzaną bywa z Recanati, trzy mile odległego i spiżowy posąg Sykstusa V. Cicho tu na okół; pielgrzym z bijącem sercem zbliża się do bram katedry.

W katedrze uderza go najpierw *santa casa*, stojąca wolno po środku pod kopułą. Skromna chatka z Nazaretu otrzymała ściany marmurowe, które przyozdobili mistrze dłuta XVI stulecia: Sansovino, bracia Lombardo, Bandinelli, Sangallo, Tribolo, Montelupo, Mosca. Najwspanialsze są jednak rzeźby Sansovina; nad jedną rzeźbą „Objawienie“, znajdującą się nad zachodniem okienkiem pracował lat dziesięć. Nad dziełe to nie ma w rzeźbie doskonalszego.

U drzwi „świętego domku“ stoi dwóch włoskich żołnierzy z dobytemi szablami na straży. Posadzka na okół niego wyżłobiona kolanami milionów pielgrzymów, którzy tu przez sześć wieków się modlili. Sam domek wygląda jak zwykła chata; cztery ściany z cegieł, nierówne, nawet nietynkowane i także sufit z owalnem oknem po środku. Zmrok napełnia wnętrze domku, oświetlone tuzinem maleńkich czerwonych lampek, palących się w złotych amforach, darach pobożnych. Na jednej z nich widzimy napis: „Hr. Felicya Plater. Wilno 1824“. Pod jedną ze ścian znajduje się ognisko, a nad niem w niszy umieszczona jest najsławniejsza, najświętsza, najbardziej uwielbiana statua Matki Boskiej. Jest to czarna figura, cięta z drzewa cedrowego przez św. Łukasza, a pobożni przyozdobili ją w kosztowne szaty, obsypane jakby kroplami deszczu błyszczącemi dyamentami.

Przed nią klęczą w pokorze ciemne postacie i modlą się cicho. Nie widzą nic i nic nie słyszą; dusze ich unoszą się w innych krainach. Cicho tu jak w grobie i rzadko tylko gorące westchnienie ciszę tę przerywa. Ciężkie dymy kadzideł smugami unoszą się po kościele i jak welonami owijają modlących się. Nic nie narusza majestatu Matki Bożej — święta statua jaśnieje po nad wszystko wielka, niewzruszona, nieskalana. A przechodziła już nie jedną burzę. W r. 1797 zawleczono ją jako „dzieło sztuki“ i ustawiono w muzeum po nad jakąś egipską mumią. Ale i tam pozostała świętą, a kobiety tłumnie przychodziły modlić się przed nią i dotknięciem jej szat uzdrawiać chorych. Dopiero w r. 1801 Bonaparte oddał napowrót papieżowi świętą statuę...

...Tymczasem nabożeństwo jubileuszowe już się rozpoczęło. Olbrzymia katedra napełnia się tłumami, przy wszystkich ołtarzach odprawiają się msze święte, rozlegają się głosy dzwonków, lud pada na kolana. Tysiące serc adoruje królowę niebios.

Po nabożeństwie otwarto skarbiec. Olbrzymia, wysoka sala, której wszystkie ściany aż do sufitu zastawiono szklannemi ścianami, a we wszystkich z nich błyszczy złoto, srebro i drogie kamienie. Całemi wiązkami wiszą tam serca złote; szeregami stoją złote kielichy, monstrancye, patyny; koszami nosiłby można klejnoty przeróżnych form, ofiarowane przez panie; a z pierścieni dla zaoszczędzenia miejsca poustawiano całe piramidy. Monarchowie poskładali tu swoje najbogatsze szaty. Wielki Condé ofiarował srebrny model zamku w Vincennes, w którym go więził Mazzarin. Uczony Justus Lipsius przysłał swoje pióro, cały swój majątek. Nieszczęśliwy Tasso ofiarował najpiękniejszą swoję kanzonę. Każdy od lat 600 ofiarowuje co ma najdroższego Matce Boskiej loretańskiej.

Wystawa.

Głosy prasy wiedeńskiej o wystawie r. 1894.

Wystawa nasza zajęła gorąco dziennikarstwo zagraniczne; wszystkie bez wyjątku organa wyrażają się z największem uznaniem o pracach przygotowawczych i rokują przedsięwzięciu wystawowemu rzetelne powodzenie.

Mamy przed sobą dwadzieścia i kilka pism wiedeńskich i praskich, które w grudniu r. z. podały bardzo obszerne artykuły o naszej wystawie. Są to pisma najpoważniejsze, jak: *Fremdenblatt, Deutsche Zeitung, Neues Wiener Tagblatt, Allgemeine Zeitung*. Powtarzają one w sposób wyczerpujący program wystawy, opisują wzgórze stryjskie i miasto nasze.

Allgemeine Zeitung wystąpiła z artykułem naczelnym z którego wyjmujemy co następuje:

„Podczas gdy Polacy w Wiedniu, w Salzkammergut, w Tyrolu, w Austryi wyższej częstymi i chętnie widywanymi są gośćmi — u siebie w domu odbierają oni nader rzadko rewizyty. Turysta z prowincyj niemieckich Austryi albo z Czech jest w Galicyi nieznaną figurą. Wycieczka do Galicyi wydaje się przedewszystkiem awanturniczem przedsięwzięciem o którem na seryo nawet myśleć niepodobna. Śmiało też twierdzić można, iż stosunki Galicyi nie jednemu z nas bardziej są obce, aniżeli stosunki państw zagranicznych. Wiemy wprawdzie z podręczników szkolnych, iż Galicya jest największą i najludniejszą prowincyą Austryi, wiemy też, że to kraj niezbyt możny. Przecudne okolice kraju, szczyty, jeziora tatrzańskie, pola i stepy wschodniej Galicyi są jednak dla najbliższego sąsiada tak obce, jak kultura umysłowa kraju i jak jego wzrastający przemysł. Na razie nie chcemy badać przyczyn tego lekceważenia Galicyi, nikt jednak nie zaprzeczy, iż tak jest w istocie, że to rzecz niesprawiedliwa i ekonomicznie szkodliwa. Galicya sama zdała sobie z tego sprawę i postanowiła sąsiadom swoim dostarczyć sposobności do odrobienia tego co zaniedbali i nauczenia się tego czego nie znali. Polskie przysłowie powiada: „gość w dom, Bóg w dom!“ a przysłowie to było zawsze hasłem gościnności polskiej. Wystawa obmyślaną jest rzeczywiście w wielkim stylu! Dla gości z innych prowincyj odbywać się będą podczas wystawy, pod przewodem powołanych ku temu osobistości, wycieczki do wszystkich części kraju, do Tatr, do Wieliczki, do kopalń naftowych i t. p. Kraków zwłaszcza z starożytnemi świątyniami, grobami królewskiemi i pomnikami będzie dla wszystkich obcych potężną atrakcyą! Galicya znów wschodnia z mnóstwem ruin zamkowych przekona naocznie obcych, iż kraj ten był twierdzą i wałem ochronnym chrześcijaństwa, iż mieszkańcy jego w stuletnich walkach bronili kultury zachodniej przed przemocą Wschodu. Etnograf, historyk, przyrodnik, polityk, przemysłowiec i zwykły turysta znajdą jednem słowem mnóstwo ciekawego dla siebie materyału a znana gościnność narodu polskiego i ruskiego, urządzającego wspólnie tę pokojową uroczystość, przyczynią się do nawiązania bliższych stosunków. Witamy więc najserdeczniej wystawę lwowską!“

Wielka ilustracya wiedeńska *Interessante Blätter* zamieszcza również w numerze 50 obszerny o wystawie artykuł, kończąc go następującemi słowy:

„W ilustracyi naszej podajemy obraz terenu przyszłej wystawy lwowskiej, która z pewnością uwieńczoną będzie tem powodzeniem, jakie sobie kierownicy jej obiecują. Wiadomo bowiem nie od dziś, iż wszystko co Polacy zamierzyli, zdołali zawsze przeprowadzić jak najświetniej. Jest to naród o jasnym na rzeczy poglądzie, naród o żelaznej energii, pełen zrozumienia potrzeb czasu, naród który niczem odstraszyć się nie da, kiedy idzie o cześć ojczyzny i o jej chwałę!...“

Również sympatycznie choć krócej mówią o naszej wystawie inne pisma jak: *Wiener Zeitung, Vaterland, Deutsches Volksblatt* i *Weltblatt*.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. stycznia.

Mianowania. Komisarz krakowskiej policyi Karol Swolkien z mianowany starszym komisarzem.

Wydział krajowy zamianował adjunktów rachunkowych: Aleksandra Holukę, Wincentego Brzyskiego i Władysława Marcinkowskiego rewidentami rachunkowymi, oficyała Zygmunta Kossowskiego adjunktem rachunkowym, asystenta rachunkowego Władysława Janikowskiego oficyałem rachunkowym, aplikanta Marcina Sternala praktykantem rachunkowym, dyetaryusza rachunkowego Jana Nosarzewskiego aplikantem rachunkowym w swym urzędzie.

Przeniesienia. W miejsce chorego i przeznaczonego na stanowisko zastępcy dyrektora stanisławowskiej dyrekcyi ruchu kolei państwowych przeniesiony został do lwowskiej dyrekcyi jako kierownik departamentu ruchu inspektor Henryk Gassner z Przemyśla.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze chemii ogólnej o płacy rocznej 600 zł. z terminem podań do 31. bm. ogłosił rektorat politechniki.

Zarząd m. Tarnopola rozpisał konkurs na posadę koncepisty magistratualnego o płacy 1000 zł. i praktykanta o płacy 600 zł.

Śluby. Dnia 9. b. m. odbędzie się w Mistku na Morawie ślub p. Antoniego Uhlarza, długoletniego kierownika firmy Wilhelm Sydor we Lwowie, z panną Maryą Heroldówną, córką powszechnie poważanego obywatela miasteczka Mistka.

Ze sfer lekarskich. Dr. S. Ponikło lekarz powiatowy wystąpił dobrowolnie ze służby. Lekarzami powiatowymi II klasy mianowani zostali: dr. Emil Lebedowicz w Mościskach i dr. Antoni Janiszewski w Kamionce. Koncepista sanitarny dr. Leon Rosenbusch przeniesiony został z departamentu sanitarnego namiestnictwa do Doliny, lekarze zaś powiatowi II klasy: dr. Mieczysław Dembowski z Liska do Bochni, dr. Gustaw Bielański z Bochni do Krakowa, dr. Hiacynt Jabłoński z Cieszanowa do Liska, wreszcia asystent sanitarny dr. Józef Peteas z Doliny do Cieszanowa. Wyższe adjuta po 600 zł. otrzymali asystenci sanitarni: dr. Jan Bednarski w Nadwórnie i dr. Eugeniusz Lachowicz w Rzeszowie, adjuta po 500 zł. otrzymali bezpłatni asystenci dr. Jan Opieński we Lwowie i dr. Tadeusz Teodorowicz w Stanisławowie.

Ze sfer weterynarskich. Teofil Sochaniewicz, weterynarz powiatowy otrzymał urlop na 6 miesięcy z zatrzymaniem poborów. Prowizorycznymi weterynarzami powiatowymi mianowani zostali: Józef Bloch w Żywcu i Hersch Ozyasz Lille w Wieliczce, oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych Michał Małecki, a prowizoryczny inspektor weterynarzy Dyonizy Harasymowicz powiatowy weterynarz w Brodach, został przeniesiony do departamentu sanitarnego w namiestnictwie. Weterynarze powiatowi: dr. Bazyli Krwawicz przeniesiony z departamentu sanitarnego we Lwowie do Kołomyi, Józef Langhans jako weterynarz powiatowy do starostwa we Lwowie, Karol Faulent ze Śniatyna do Rudek, Szczepan Janowicz z Gorlic do Śniatyna, Jan Wiliński z Kołomyi do Brodów, Grzegorz Bohdan z Żywca do Gorlic, Maryan Audykowski z Rudek do Liska, Franciszek Ponicki ze starostwa we Lwowie do departamentu sanitarnego w namiestnictwie.

Brr... Jak zimno! Meteorologowie, którzy wypowiadali niepewność co do silnych mrozów styczniowych w tym roku, niewątpliwie wyleczyli się już obecnie z swej wątpliwości. Od trzech dni mróz codzienie się potęguje i gdy potrwa to jeszcze dni kilka, rzadkością będzie u nas człowiek z nieodmrożonym nosem lub uszami. Utrzymują wprawdzie, że mrozy obecne są tylko przejściowym „epizodem sybiryjskim“, tymczasem atoli jesteśmy całkiem dokładnie zamarznięci, a termometr wskazuje 20 stopni niżej zera. Jednem tylko pocieszać się można, że i na południu mróz i śnieg. Silne mrozy były też powodem przerwania łowów cesarskich rozpoczętych pod Mürzsteg'em. Brał w nich udział cesarz i książę Leopold bawarski, a gdy z dworca kolei południowej wracali do dworu, koń u powozu dworskiego potknął się i upadł. Cesarz wraz z ks. Leopoldem wysiedli i innym zaprzęgiem pojechali do miasta, konia zaś, który złamał nogę, zastrzelono natychmiast.

Na wzgórzu stryjskiem pomimo kilkunastu stopniowego mrozu roboty idą bez przerwy. Przystąpiono właśnie do ustawienia ścian t. z. „Kosthalli“ (lóż gastronomicznych). Prace murarskie ukończono w całości w pawilonach arcyksięcia Albrechta i p. Götza z Okocimia. Pawilon miejski wymaga tylko oszalowania. Boczne skrzydła żelaznej halli maszyn dźwignęły się już w zupełności i pokrywane są blachą falistą. Wykończa się fronton sali koncertowej. W pałacu sztuki osuszono z pomyślnym podobno rezultatem dwie sale główne. Około dróg i zbiorki ziemi znoi się jeszcze 100 robotników; partya huculów z pod Kossowa udała się na święta do domu. Roboty około chaty sokalskiej wznoszonej przez ordynata hr. Dieduszyckiego rozpoczną się w przyszłym miesiącu. Materyał obrobiony na miejscu zwieziony będzie saniami na wzgórze stryjskie i tu ku wiośnie złożą go specyalni majstrowie wiejscy.

Dyrekcya wystawy wezwała właścicieli pawilonów którzy dotąd do budowy ich na placu wystawowym nie przystąpili o przyspieszenie robót, te bowiem ze względu na czynności instalacyjne najpóźniej do dnia 15 kwietnia ukończone być winny.

Obok politechniki stanąć ma na gruncie, zakupionym przez ministerstwo wyznań i oświaty od zakładu głuchoniemych nowy gmach przeznaczony na stacyę doświadczalną mechaniczną dla prób i doświadczeń nad materyałami krajowymi, dla wykładów i muzeum hygieny przemysłowej i wreszcie dla wykładów i muzeum górnictwa, rolnictwa i leśnictwa.

Jest to z rzędu trzecie rozszerzenie i budynku politechniki i jej zakresu działania.

Zgubiono. P. Leopold Stand, kandydat notaryalny u rejenta p. Kwaśnickiego, zgubił wczoraj w mieście banknot 50-cioguldenowy.

Termin do nadsyłania prac konkursowych na konkurs ogłoszony przez zarząd muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, a mianowicie prac zawierających opis statystyczno-geograficzny któregokolwiek powiatu w kraju, oznaczony pierwotnie po dzień 1 bm., przedłuża się niniejszem do d. 15 lutego br.

Ogień pokojowy. W pracowni Majera Hermana pod l. 35 ul. Karola Ludwika wybuchł wczoraj ogień. Spaliło się kilka arkuszy tektury i kilka pudełek. Straż pożarna przybyła natychmiast i ogień zlokalizowała. Szkoda wyrządzona jest nieznaczną.

Poseł Rutowski przed wyborcami. Jak już wczoraj donosiliśmy, stawał d. 3. bm. poseł Rutowski przed swoimi wyborcami m. Tarnowa.

Dłuższe przemówienie swoje zakończył uwagą, że „wytworzyło się przekonanie, iż poseł postępowy musi być przedstawicielem anarchii i opozycyi za wszelką cenę.“ „Teraz — mówił dalej p. R. — zmieniła się nasza rola, przyszedł dla nas czas rządzenia. Zostaję wiernym mojemu hasłu: „Jak najsilniejsze stanowisko w państwie, jak najobszerniejsza autonomia w kraju.“ Pod tem hasłem od lat tylu walcząc, chcę zachować wasze zaufanie.“

Po tem przemówieniu nastąpił cały szereg interpelacyj, którym, zarówno jak i sprawozdaniu poselskiemu p. R., towarzyszyło gwałtowne dobijanie się do zamkniętych drzwi sali ciżby ulicznej, rzucanie kamieniami, jakoteż głosy opozycyonistów z nieodłącznem od nich sykaniem, a nawet gwizdaniem, odzywającem się z kątów i galeryi sali.

Pierwszym interpelantem był p. Winkowski, który zarzucił posłowi R., że przed laty, kiedy chodziło o wykupno propinacyi, poseł znalazł czas przyjechać do Tarnowa i zasięgnąć rady i opinii wyborców w tej sprawie, mówiąc wówczas: „Ustąpimy, ale złamać się nie damy!“ Teraz, kiedy chodziło o sprawy nieco ważniejsze, poseł na takie porozumienie się z wyborcami czasu nie miał. Następnie interpelant uczynił zarzut, że teraz, kiedy rząd sam się z gotowością wprowadzenia reformy wyborczej oświadczył, Koło polskie, zamiast korzystać z tej gotowości skwapliwie ją odrzuciło. Co do głosowania i oświadczenia się za stanem wyjątkowym w Czechach robił posłowi Rutowskiemu, jako Polakowi i posłowi demokratycznemu, ciężki zarzut, nie wolno bowiem nam, Polakom, uzurpować sobie prawa cenzurowania, które ruchy są narodowe, które zaś niemi nie są.

W końcu zapytywał interpelant, dlaczego się tej roli nie podjął poseł Stadnicki, tylko poseł Rutowski i Szczepanowski?

Poseł Rutowski w odpowiedzi ujął się gorąco za Szczepanowskim, poczem drugi interpelant dr. Wolfram oświadczył, że nie jest zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, albowiem demoralizacya wyborcza przybrałaby niesłychane rozmiary i potrzeba byłoby dziesięć razy tyle wódki i kiełbasy dla przeprowadzenia wyborów, aniżeli dzisiaj, nie podziela on jednak stanowiska Koła polskiego co do uchwalenia stanu wyjątkowego dla Czech, bo to, że Czesi grawitują do Rosyi, nas Polaków nic obchodzić nie powinno.

Inżynier Idzikowski interpelował w sprawie polepszenia płac urzędników państwowych i domagał się stanowczej odpowiedzi.

Ks. Pechnik brał w obronę Koło polskie i posła R. w sprawie uchwalonych ustaw wyjątkowych dla Czech, ruch tamtejszy bowiem nie jest wcale narodowym, jak ostatnie dowiodły wypadki.

Z kolei ks. Szczeklik interpelował posła w sprawie ustawy o święceniu niedzieli nietylko przez przemysłowców ale i przez urzędników, a wreszcie o ustawę konkurencyjną.

P. R. odpowiedział, że Koło polskie jest za spoczynkiem niedzielnym a ustawa konkurencyjna jest gotowa i czeka rozprawy w izbie.

Następnie przemawiał ks. poseł Kopyciński, który gorąco i serdecznie zalecił wyborcom posła R. jako człowieka wielkiej pracy. Nie prosi o wotum zaufania dla posła R., ale o poparcie stanowiska jego i Koła polskiego całego, które jest im niezbędnie potrzebne.

Zebranie zakończyło się przemówieniem inżyniera Idzikowskiego, który podziękował imieniem zebranych posłowi R. za pojawienie się przed wyborcami.

Głośna sprawa konkursowa pana Wiktora Klobassy Zrenckiego ukończoną została w przeciągu kilku miesięcy ku ogólnemu zadowoleniu wierzycieli, którzy w majątku masy pokrycie znaleźli. Zasługa tak szybkiego i dodatniego rezultatu należy się zarządcom masy pp. dr. Wiedigerowi i dr. Steinhausowi, adwokatom z Jasła, którzy złożyli dowód, że i przy obecnie obowiązującej ustawie konkursowej, dla wierzycieli wiele zdziałać można.

Z Sorocka piszą nam: W czasie świąt Bożego Narodzenia urządzili hr. Baworowscy „drzewko“ dla tutejszej dziatwy szkolnej. W rzęsiście oświetlonej sali szkolnej w przytomności hr. Baworowskiego, ks. kanonika Łużnickiego i ks. Cozla T. J. odbyło się losowanie podarków, znajdujących się na drzewku. Po skończonej zabawie przemówił bardzo pięknie hr. Baworowski zachęcając dziatwę do nauki i pilnego uczęszczania do szkoły. Obdarowana i uradowana dziatwa odśpiewała na dwa głosy kilka kolend, a podniósłszy okrzyk na cześć swych dobroczyńców, rozeszła się szczęśliwa do domu.

Kradzież koni. W Pasiecznej pow. żydaczowskiego skradziono ubiegłej nocy Chunie Blochowi, karczmarzowi, trzy konie wraz z wózkiem węgierskim i uprzężą wartości 250 zł.

Na tablicy pamiątkowej, która ma być wmurowaną w kościele OO. Kapucynów w Krakowie w stuletnią rocznicę złożenia przysięgi przez Kościuszkę na rynku krakowskim, uchwalił komitet umieścić następujący napis: „Tu w Loretańskiej kaplicy dnia 24 marca 1794 Tadeusz Kościuszko po poświęceniu szabli ślubował bój za wolność i niepodległość Ojczyzny. Naród polski w setną rocznicę tej wiekopomnej chwili umieścił tę tablicę.“

Karnawał na prowincyi. Obywatelski piknik Stanisławowski, zapowiedziany na 18. bm. niewątpliwie przewyższy swych poprzedników z lat ubiegłych. Cała okolica dała sobie na dzień ten *rendez-vous* w Stanisławowie i stosownie do daty pikniku tego, wszystkie inne zabawy prywatne zastosowano, naznaczając je na termin późniejszy. P. Szczęsny Cieński, jako jeden z zajmujących się urządzeniem tego wieczorku otrzymuje jak nam opowiadają przybyli z Stanisławowa codziennie nowe zgłoszenia się z chęcią udziału w pikniku, który ma już wyrobioną i ustaloną sławę.

Opiekę nad małoletnim Jerzym Matejką, synem zmarłego mistrza, objął dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności p. Słęk. Było to życzeniem zmarłego mistrza, którego praca nad restauracyą kaplicy Jagiellońskiej związała go ściślemi z p. dyrektorem Słękiem węzłami.

Pismo odręczne cesarza do Jokaia. Z Budapesztu donoszą: Minister dworu cesarskiego hr. Ludwik Tisza, nadesłał tu list gratulacyjny cesarza do Mauryceg Jokaia, wystosowany z okazyi obchodu 50-letniej działalności powieściopisarskiej tego ostatniego. Pismo to odczyta prezes komitetu jubileuszowego, br. Lorand Eötvös na sobotniem zgromadzeniu, którem rozpoczną się uroczystości jubileuszowe. Niezwykłe to wyszczególnienie przez monarchę, który mu już przed laty nadał kawalerski krzyż orderu św. Szczepana, stanowić będzie pierwszy punkt programu uroczystości jubileuszowych.

Pożegnanie ustępującego w stan spoczynku starszego radcy skarbowego i referenta spraw salinarnych p. Maurycego Postla odbyło bardzo serdecznie. Dla wyrażenia mu podzięki za długoletnią gorliwą i życzliwą opiekę nad wszystkimi podwładnymi tak urzędnikami jak i robotnikami i za skuteczne starania około polepszenia ich bytu materyalnego zjechali się we wtorek urzędnicy salin galicyjskich i przez usta p. Sylwerego Miszkego, naczelnika salin wielickich wyrazili mu szczery żal, że już ich opuszcza.

Szalony wicher panował przez dwa dni w okolicach miasta Rjeki, tak że żaden okręt nie mógł zawinąć do portu, a nawet komunikacyę parowcami z Abbazią musiano zastanowić. Włoski parowiec „Margherita“ płynący do Rjeki z ładunkiem wina, uwiązł koło wyspy Cherso i jedynie przez wyrzucenie w morze 80 beczek wina, zdołano go uratować od rozbicia. Podczas wichru spadł obfity śnieg, okrywając Monte Maggiore białym całunem. Wicher ten nawiedził także miasto Tryest, gdzie stał się przyczyną licznych wypadków. Temperatura spadła do 7 stopni.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracyi:

WP. E. Podlewski z Wiednia złr. 5 Lechicki i Kosterkiewicz ze Stryja złr. 5 dla weteranów z roku 1831.

WP. St. Polanowski złr. 5, A. Kielanowska złr. 5 na ochronkę PP. Felicyanek na Żółkiewskim.

WP. Zajączkowski złr. 3 dla głodnych dzieci.

WP. L. T. M. złr. 5, N. N., złr. 1.50, K. Rudnicka ze Strzałek złr. 2, N. N. z Tuczemp złr. 3. dla Fiszera ul. Kaleczna l. 18 w suterenach.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Odpowiedź Administracyi. WP. K. Cieński, Uwisła. Prenumeratę na „Wędrowca“ już nie przyjmujemy.

Zmarli.

Konstanty Sas Saski, urzędnik magistratu krakowskiego, b. major honwedów kampanii węgierskiej z r. 1848, przeżywszy lat 72 w Krakowie onegdaj.

Br. Hasenauer, słynny architekt twórca wielu gmachów publicznych w Wiedniu starszy radca budownictwa — tamże wczoraj.

Sztuki piękne.
Teatr.

Po raz trzeci w bieżącym sezonie operowym przedstawiono wczoraj na scenie teatru Skarbkowskiego znakomitą operę Gounod'owską „Fausta“ — z inną za każdym razem wykonawczynią partyi Małgorzaty. A trudna to partya i wymagająca, oprócz głosu i umiejętności śpiewania, jeszcze subtelnego cieniowania gry i wielkiej siły dramatycznej. Wczorajsza Małgorzata, panna Elwira Colonnese, odpowiedziała pod każdym względem zadaniu swemu, a już odśpiewaniem kilku taktów *recitativa* przy wyjściu na scenę wywołała formalną burzę oklasków. Arya przy kołowrotku i z klejnotami wypadły znakomicie — zresztą w ogóle tak śpiew jak przedewszystkiem gra pny Colonnese zasługują na zupełne uznanie. Artystka gra doskonale i „umie“ śpiewań, zwłaszcza „piana“ i „pianissima“.

Faust p. Myszugi jest kreacyą skończoną, a arya „ciche ustronie witam cię“ jej koroną. Doskonałym Mefistem był p. Ko-

---

tańce wirowe są wymysłem flegmatycznych Niemców, podczas gdy poważny menuet powstał we Francyi. Lansyer zwany też kadrylem dworskim ma być wspomnieniem wojennego tańca Brytów, walc zaś upowszechnił się w Niemczech od roku 1787, to jest od chwili przedstawienia w Wiedniu opery Martina „Una cosa rara“, w której cztery osoby czarno i czerwono ubrane odtańczyły po raz pierwszy na scenie walca.

Przodkowie nasi znali obce tańce. Bona wprowadziła na dwór Zygmunta I. włoską galardę, kapreolę i metridnro. Za inicyatywą Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiery poznali Polacy kadryle, menuety i girlandy. Sasom zawdzięczano drabanta, taniec z pochodniami i sztajera. W rzędzie narodowych tańców, tańczonych najchętniej, pierwsze od wieków miejsce zajmuje polonez. Taniec ten, początkowo ludowy, zwano też wielkim, pieszym później dopiero polskim lub polonezem. Tańczyli go pierwotnie sami mężczyźni pod przewodem osobistości najpoważniejszej w zebranem gronie. Później brały w niem udział i kobiety. Przy zaczęciu tańca kontuszowiec brał czapkę pod pachę, przy ukłonie przed damą jedną ręką poprawiał wąsa, drugą opierał na szabli. Prowadził tancerkę z uszanowaniem, z ręką nieco tylko w łokciu zgiętą, w przyzwoitem oddaleniu; zdawał się ją przedstawiać zgromadzeniu. Pierwsza para idąca na czele musiała zachować wszelkie reguły tańca, inne podążały za nią rozmawiając swobodnie. Na skręcie tworzyło się półkole. Tancerki z prawej strony przechodziły na lewą i dalej wił się wąż olbrzymi, świetny krasnemi barwy kontuszów, błyszczący od drogich guzów i klejnotów, zdobiących karabele. Pomny na równość szlachecką, któryś z braci poprawiwszy czupryny i w tył odrzucając wyloty występował naprzeciw pierwszej pary, klaśnięciem w dłoń dopraszał się przodkowania, odbijał damę tancerzowi i dalej wiódł „nieskończonego“...

Stanisław August z nieporównaną gracyą prowadził poloneza. Wolał jednak król jegomość tańczyć z młodemi, niż z matronami, którym wiek urodzenie i godność dawały pierwszeństwo do tego zaszczytu. Mocny więc krzyk podniósł się przeciw niemu, gdy podczas pobytu w Krakowie na balu w zamku wyprawionym, pominąwszy grono dostojnych lecz mniej urodziwych matron, wziął król do tańca słynną z urody Józefowę z Zawadzkich Gostkowską, piętnastoletnią mężatkę...

Krakowiak drugie po polonezie zajmował miejsce w rzędzie tańców narodowych. Od ludu przejęła go szlachta i wydoskonaliła. Krakowiaka, podobnie jak poloneza tańczyli początkowo sami mężczyźni — jak to wspomina w swych zapiskach Pasek. — Obrażony śpiewką do niego wystosowaną, pochwycił swego towarzysza na ręce i gdyby taranem grzmotnął nim w śpiewającego, który zemdlony upadł na ziemię. Krakowiaka nazywano też tańcem wielkim to jest szlacheckim, jakkolwiek z chwilą przeniesienia stolicy do Warszawy Mazury poczęli brać górę nad Krakowianami.

Wówczas to do rzędu wielkich tańców przybył mazur, różniący się od krakowiaka powolniejszem tempem, dlatego też Krakowianie zwali mazura tańcem drobnym a z czasem powstały w nim figury, zapożyczone z francuskiego kadryla. Połączeniem poloneza, krakowiaka i mazura, był taniec okrągły, tańczony dość często w ośmnastym wieku, w którym powtarzały się kolejno wszystkie trzy wielkie tańce. Podczas gdy polonez był tańcem dla poważniejszych osób, krakowiak i mazur były tańcami młodzieży, która na zakończenie zabawy hasała zazwyczaj drabanta. W tańcu tym, od Sasów zapożyczonym, poważny zrazu marsz przechodził następnie w żwawego oberka. W tańcu mógł i dworzanin iść w pierwszą parę przed swym panem. Gdyby jednak wyrostek, jeszcze na dworzanina nie wyzwolony, stanął do tańca choćby w ostatniej parze, kobierzec nie minąłby go z pewnością. Wyjątkowo jednak kazał pan niekiedy popisać się i młodzieży dworskiej przed gośćmi w krakowiaku lub w kozaku, którego to tańca uczono w Warszawie i dorastającą dziatwę za czasów przedrozbiorowych. Hasało wówczas wszystko co żyło, zacząwszy od króla i podeszłych wiekiem senatorów a skończywszy na młodziuchnych wychowańcach korpusu kadetów, których wicekomendant Fryderyk hr. Moszyński, lubo stary i brzydki, lubił się popisywać cudzoziemskimi łamańcami.

Tańczono w gwarnej, wesołej stolicy w roku 1772, tańczono i w Grodnie w lecie 1793 roku...

S. P.

walski, który aryę o „złotym cielcu“ zmuszony był powtórzyć, a za scenę z Małgorzatą i serenadę zasłużone zbierał oklaski. Walentego spiewał p. Górski, który zarówno w spiewie jak i grze widoczne robi postępy.

Doskonale odśpiewanym był tercet panów Myszugi, Gorskiego i Kowalskiego w akcie trzecim. Partyę Siebla oddała dobrze pani Radwanowa, Marty pni Kasprowiczowa.

Teatr wcale nie był pełny — widocznie silny mróz odniósł zwycięstwo u licznych zwolenników „Fausta“ nad chęcią posłuchania ślicznej muzyki Gounod'wskiej.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek po raz drugi „Urocze Oczy“ komedya w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego. Jutro w sobotę po południu „Narcyz Rameau“ dramat w 5 aktach Brachvogel'a z panem Żelazowskim w roli tytułowej, wieczorem „Traviata“ opera w 4 aktach Verdi'ego, czwarty gościnny występ pny Elwiry Colonnese. W niedzielę popołudniu „Skąpiec“ komedya w 5 aktach Molier'go z p. Fiszerem w roli tytułowej, wieczorem „Studnia Artezyjska“ czarodziejski melodramat w 5 aktach ze śpiewami i ewolucyami przez Majeranowskiego. W poniedziałek pierwszy występ pani Antoniny Kwiecińskiej „Korneliusz Voss“ komedya w 4 aktach Franciszka Schoenthan'a.

Ostatnie wiadomości.

W Wadowicach odbył się d. 3. bm. sejmik relacyjny. Przed wyborcami stanęli posłowie dr. Zoll i Popowski. Pierwszy złożył sprawozdanie ze swych czynności poselskich w sejmie, a drugi w Radzię państwa. Wyborców, przeważnie włościan, było przeszło 200. Obu posłom uchwalono wotum zaufania.

Wiec ruski, zwołany na wczoraj przez radykałów do Kołomyi, uchwalił jako jedyne dla Rusinów wyjście, organizacyę rolników na radykalno-demokratycznych zasadach i zwołanie zjazdu mężów zaufania, Rusinów wszystkich partyj, celem omówienia tej sprawy, oraz zwalczania nowoerystów.

Wiec upatruje we wniosku rządowym co do przymusowych spółek rolnych i gospodarstw czynszowych, niebezpieczeństwo dla wieśniaków, natomiast żąda pomocy państwowej celem kupna gruntów na korzyść gmin i poszczególnych włościan. Nadto powtórzono rezolucye w sprawie powszechnego głosowania, przeciw zbiorowym gminom i ustawie łowieckiej. Uczestników było przeszło 250, pomimo 20-stopniowego mrozu. Komisarz rządowy kilkakrotnie groził rozwiązaniem, zwłaszcza za krytykę t. zw. polskiej demokracyi poselskiej.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę o ordynacyi hr. Dzieduszyckich.

Półurzędowe zaprzeczają wiadomości o odbyć się mających manewrach zimowych w Austryi.

Sejm czeski przekazał komisyi budżetowej wszystkie wnioski o zapomogi dla okolic, dotkniętych głodem. Wniosek księcia Frydryka Schwarzenberga żąda na ten cel miliona zł.

Staroczech Szolz postawił wniosek o rozgraniczeniu używania języków krajowych.

Waszaty ponowił wniosek o kreowanie odrębnego najwyższego trybunału dla Czech. Przy motywowaniu wyraził się Waszaty, że prezydent kasacyjnego sądu Stremayr w znanej sprawie niemieckiej stampilii złamał przysięgę. Za to wyrażenie został Waszaty przywołany do porządku.

Dalej wniósł Waszaty interpelacyę, jakiem prawem dyrektor policyi praskiej udzielił pewnemu korespondentowi niemieckiemu szczegółów w sprawie „omladiny“ i Mrvy, jakkolwiek sprawa ta była jeszcze w stadyum śledztwa. Na tem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY.

Wilno d. 5. stycznia. Wedle najnowszych wiadomości, zamknięcie kościoła w Krożach nastąpiło na wyraźny rozkaz jenerał-gubernatora Orżewskiego.

Gubernator kowieński Klingenberg dotychczas nie został usunięty ze swojej posady.

Wiedeń d. 5. stycznia. Nominacye nowych członków Izby panów ogłoszone zostaną jeszcze w styczniu.

Wiedeń d. 5. stycznia. *Deutsche Ztg.* ogłasza pod polskim napisem „Bieda“ fejleton o nędzy w Galicyi.

Wiedeń d. 5. stycznia. Czasopismo *Oesterr. Sanitätswesen* donosi, że w zeszłym tygodniu cały obszar Przedlitawii był wolny od cholery.

Wiedeń d. 5. stycznia. Z Berna, Tryestu, Rzymu, Marsylii, Algieru, Paryża i Bukaresztu donoszą o zawiejach i silnych mrozach.

Praga d. 5. stycznia. Młodoczesi pilzneńskiej Rady miejskiej chcą wnieść, aby napisy ulic w Pilznie były wyłącznie czeskie.

Teplicka Rada miejska mianowała ministra Bacquehema obywatelem honorowym.

Budapeszt d. 5. stycznia. Książę prymas Vaszary przybył wczoraj do Jokaja, aby mu złożyć gratulacye jubileuszowe.

Peszt d. 5. grudnia. Minister Plener przybył tu wczoraj. Dziennik *Ungarpost* donosi, że dziś rozpocznie się konferencya między p. Plenerem a Wekerlem i obejmować będzie cały program akcyi, celem zupełnego przeprowadzenia regulacyi waluty.

Petersburg d. 5. stycznia. W tutejszej radzie miejskiej poruszono myśl urządzenia w r. 1903 wystawy światowej w Petersburgu.

Petersburg d. 5. stycznia. Cholera azyatycka pomimo silnych mrozów szerzy się, wskutek czego zamknięto tu niektóre zakłady naukowe. Epidemia ta wybuchła także w Wilnie, Twerze, Moskwie i Niżnim Nowogrodzie, pojawiła się także w Królestwie Polskiem. Komitet rosyjskiej wystawy, która latem ma odbyć się w Niżnym Nowogrodzie, otrzymał od rządu polecenie zastanowić się, czy nie lepiej byłoby odroczyć wystawę.

Berlin d. 5. stycznia. Wezwany telegrafem do Hurki prof. med. Bergmann odjechał wczoraj do Warszawy.

Berlin d. 5. stycznia. Wedle półurzędowej widocznie wiadomości *Berl. Tagebtattu* widoki co do niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego znacznie się poprawiły, ponieważ wszyscy ministrowie pruscy pragną lepszych stosunków handlowo-politycznych z Rosyą.

W *Deutsches Wochenblatt* odzywa się pisarz francuski Lazare do Francuzów i Niemców względem pojednania obu tych narodów kulturnych.

Rzym d. 5. stycznia. Komitet dla wsparcia rodzin po zamordowanych w Aigues Mortes Włochach już się utworzył.

Paryż dnia 5. stycznia. Kochanka Vaillanta przyszła chora z Choisy le Roi tutaj z prośbą do prezesa trybunału o kartę wstępu na rozprawę.

W Montpelier aresztowano dwóch hiszpańskich anarchistów.

W Lyonie odkryto warsztat anarchistów do fałszowania pieniędzy.

Paryż d. 5. stycznia. Proces Vaillanta został odroczony, ponieważ obrońca Adalbert zrzekł się obrony, a nie ma żadnej nadziei znalezienia innego obrońcy.

Belgrad d. 5. stycznia. Z Starej Serbii (w Macedonii) donoszą, że Arnauci wypędzili władze z Ipeku, Gusinia i Prizrendu.

Czterech liberalnych członków trybunału stanu zachorowało. Jest to zapewne zamiar liberałów, rozbić trybunał i tym sposobem niemożliwem uczynić wydanie wyroku na oskarzonych ministrów.

Lima d. 5. stycznia. W sporze granicznym między republikami Peru i Ekwatorem nuncyusz ofiarował pośrednictwo papieża, natychmiast przyjęte przez Peru.

Madryt d. 5. stycznia. Policya w Barcelonie znalazła nad brzegiem jeziora Tintore 4 bomby ukryte w jaskini.

Stan oblężenia w Sycylii.

Palermo d. 5. stycznia. Wczoraj ogłoszono dekret królewski zaprowadzający w Sycylii stan oblężenia z sądami wojennemi. Jenerał Morra został mianowany nadzwyczajnym komisarzem królewskim z obszernemi prerogatywami. Do Sycylii ściągnięto 16.000 wojska. Komunikacyę telegraficzną między Sycylią a Włochami i z zagranicą rząd zastanowił.

Rzym d. 5. stycznia. Oprócz zarządzonej przedwczoraj mobilizacyi 12.000 żołnierzy, zarządził minister wojny mobilizacyę dalszych 12.000. Mobilizacya ma być uskuteczniona do 9 stycznia. W tym dniu wsiądą żołnierze na okręty i odpłyną bezzwłocznie do Sycylii.

Rzym d. 5. stycznia. Cała prasa włoska jednogłośnie z zadowoleniem przyjęła zaprowadzenie stanu oblężenia w Sycylii.

Mattino powiada: „Od 20 dni czekamy na energiczną decyzyę rządu; przyszła, ale późno, zbyt późno!“

Popolo Romano chwali Crispiego i pisze: „Był to już ostatni czas do powściągnięcia rąk świętokradzkich, które rozszarpywać chciały ojczyznę. Ojczyzna idzie przed wszystkiem!“

Riforma pisze: „Nawet sycylijscy przeciwnicy gabinetu przyszli do przekonania, że już czas przemocą stłumić rozruchy“.

Rzym d. 5. stycznia. Pisma włoskie bez przerwy rzucają podejrzenia, że rozruchy w Sycylii wywołały wpływy zagraniczne a w szczególności wskazują na Francyę. Dziennik *Folchetto* podnosi, że Francya gromadzi od trzech miesięcy na granicy włoskiej wojska; koncentracya ta i dziś nie ustaje; obecnie zmuszone są Włochy do uszczuplenia swej armii w prowincyach północnych.

Rzym d. 5. stycznia. W Barra franca wywołała rozruchy tamtejsza kapituła katedralna. (?) Proboszcz wzywał lud do buntu i kazał we dzwony na gwałt uderzyć. Proboszcza pozwano przed sąd. *Riforma* z powodu tego wypadku wyraża ubolewanie, że Watykan nie upomina duchowieństwa sycylijskiego, aby się prawideł chrześcijańskich trzymało. *Osservatore* odpowiada na to, że papież jest bezsilnym, bo Włochy trzymają go w niewoli.

W Ragura przyszło znowu do niepokojów.

Dział ekonomiczny.

— **Wewnętrznym regulaminem ruchu** na kolejach państwowych zajmować się będzie zwołana na 29 bm. do Wiednia przez ministra handlu specyalna ankieta kolejowa.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński „Creditorenverein“ ogłasza niewypłacalność Juliusza Barańskiego w Sanoku.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·50 do 217·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 260·— do 263·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 360.— do 370 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 2 5 —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100 70 do 101·40, 5% z 10% prem. 109 70 do 110.40 4½% los. w 50 lat. 100 — do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100 50 do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.20 do 98 90, 4% los. w 41½ lat. 98·20 do 98 90 4% los. w 56 latach 98·20 do 98 90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98 10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101 50 do 102 20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·3) do 103·— Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1891 96 — do 96·70, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·10 do 96·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28 00 Losy miasta Stanisławowa 47 — do — —.

Monety. Dukat cesarski 5 84 do 5·94. Napoleondor 9 82 do 9·93. Półimperyał 10·10 do 00 00. Rubel rosyjski srebrny 1 31·— do 1.33.—. Rubel rosyjski papierowy 1 31·2) do 1·33·25. 100 marek niemieckich 60 60 do 61 20.

Wiedeń d 5. stycznia, (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·35, srebrna 97 75, austr. koronowa 96 90, złota 118 45, węg. koron. 95·05 złota 116 85.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 263 —. Północnej 2917.— Państwowej 309·25 Północno-zachod 242·25, Węg. półn.-wschod. 203·75, Południowej (Lombardy) 108·—, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 178 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1004·—, anglo-austr. 154·50, Landerbanku 255·20 Unionbanku 259 —, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 154·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 360, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 114·25 Żiwnostenska banka 127·—. Kredyty austr. 353·75 Kredyty węg. 424 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 80 bukow. propin. 102·30. buk indemn. 000·00. gal. kraj. z r. 1893 96·—.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102.25 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 80, węg. Czerw krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 00 00 Stanisławowskie —·—. Tureckie 55·30.

Waluty: Ruble papier. 132·25, 20-markówki 12·20, 20-frankówki 9 89, sovereings 12 41, tureckie liry złote 11·20 100 markówki 61·00 włoskie 100 lirówki 43·90.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 5. stycznia. Sprawozdanie z rynku zbożowego berlińskiego wykazuje słabsze notacye, z Paryża natomiast doniesiono o podniesieniu się kursów. Na tutejszym rynku ruch wcale nie był ożywiony, tendencya jednak ze względu na ostry mróz silna.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·68, 7·69, żyto na wiosnę 6·40, owies na wiosnę 6·87, kukurudzę na maj-czerwiec notowano po zł. 5·35 do 5·37.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. stycznia.

Hotel Europejski. Hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, hr. Rinnerskirch, br. Schrekinger z Żółkwi, dr. Waidenfeld, dr. Sechner z Suczawy, dr. Drużacki z Zasania, dr. Trzcieniecki z Wiednia, dr. Iskrzycki z Sanoka, dr. Czaykowski z Przemyśla, Kochanowski z Przebiczan, Lindner z Wiednia, Lewandowski z Reklińca, Morawski z Struszowa, Krzyżanowski z Otynii, Słonecki z Zadurowa.

Hotel Szwajcarski. F. Fangor z Świednicy, J. Stapa z Uhnowa, J. K. Godrycz z Rzymu, J. Dunikowski z Przegażaty, J Greiss z Tarnopola, A. Szymanowski z Trościanki, A. Stroner z Czerniowiec.

Hotel Metropol. R. Tomżyński z Krasiczyna, L. Orłowska z Jaryczowa, K. Ogroszko z Stanisławowa, Wł. Lewicki z Trembowli, S. Fleischhacker z Tarnopola, W. Kinal z Horożanki.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 777 mm.

Prognoza na dobę d. 6. stycznia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —18°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 80%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 6. stycznia: św. Trzech Kr. — św. Rożd. Chr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

(Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)